

B  
WF  
UW

36596

CIA I MYŚLI

KAMIL MELINAUD

PSYCHOLOGIA  
PAMIĘTNOŚCI

PRZEŁOŻYŁA Z FRANCUSKIEGO

ZOFJA GRABOWSKA

NAKŁADEM M. ARCTA

WARSZAWA



PSYCHOLOGJA NAMIĘTNOŚCI

2036

---

DRUKARNIA M. ARCTA W WARSZAWIE, ORDYNACKA 3.

<http://rcin.org.pl>

fl. 1895

KAMIL MELINAUD

PSYCHOLOGJA NAMIĘTNOŚCI

36596

przełożyła z francuskiego

Zofja Grabowska

WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE

1911



36596

H-123434

K.

27-4-68

A-182/68

UA

<http://rcin.org.pl>

Mało jest wyrazów mniej ściśle a jednak częściej używanych, jak: namiętność. Codzień słyszymy o zbrodniach namiętnościowych, ale ci, co mówią o nich, zdają się nie mieć ustalonego pojęcia o tem, co chcą powiedzieć; dlatego też jałowe są spory o odpowiedzialność zbrodniarzy tego rodzaju. Gruntowny rozbiór namiętności możeby wykazał, do jakiego stopnia jesteśmy współwinnymi w niej i odpowiedzialni za nią.

W dramatach, powieściach prawie zawsze przedstawia się lub opisuje namiętności; ale ponieważ są one prawie zawsze te same, czyli miłość ze swym orszakiem, wyraz ten chyli się do utraty swojego szerokiego znaczenia i dla wielu staje się równoznacznikiem miłości płciowej.

Może nie bez pożytku będzie zastanowić się nieco nad tym bardzo złożonym stanem, zwanym namiętnością, dochodzić, co jest istotnie wspólnem wszystkim najrozmaitszym namiętnościom: miłości, miłości macie-

rzyńskiej, ambicji, karciarstwu, chciwości, gwałtownemu ukochaniu jakiej nauki, jakiej sztuki, ludzkości, sportu i t. d.

Możemy uważać namiętność — przynajmniej tymczasowo — za rodzaj choroby umysłowej. Nie znaczy to, że jest zawsze zgubną. Kwestję tę roztrząśniemy w dalszym ciągu, ale jest, niezaprzeczenie stanem anormalnym. Stan normalny to równowaga, harmonja, uporządkowanie skłonności zapomocą rozumu, panowanie nad sobą. Rozpatrzmy ją więc jako chorobę, zbadajmy jej symptomy, przyczyny, ważność, sposób traktowania.

## I.

Jakież są symptomy tego stanu, jakie cechy charakteryzują człowieka namiętnego?

Zważmy przedewszystkiem to, że namiętność w takim znaczeniu, jakie jej się dziś nadaje w mowie potocznej, nie jest faktem; faktem jest namiętność w znaczeniu klasycznym, czyli uczucie aktualne, wzruszenie dokładnie oznaczone, jakiego doznajemy pod wpływem chwilowego nastroju, np. wzruszenie pożądania, radości, obawy, niecierpliwości, nadziei i t. d. Ale namiętność, którą tu rozbieramy (której głównymi typami są: miłość, miłość macierzyńska, ambicja i t. d.), nie jest faktem; ona jest bardzo złożonym zbiorem faktów, na któ-



rym nalepiamy dogodną etykietę; jest pewna grupa symptomatów, nasuwająca nam myśl: to jest namiętność.

Jakie są te symptomy?

Pierwszym, według nas, jest opętanie. Człowiek namiętny, to przede wszystkim człowiek, którego ściga pewien obraz, który wszędzie nosi z sobą myśl uporczywą, który pomimo wszelkich starań nie zdoła ich się pozbyć. Być namiętym, to przez jakiś okres życia, który może być mniej lub więcej długim, który może trwać całe życie, być ujarzmionym w ten sposób przez jedną myśl tyrańską. Być namiętym, to żyć przez szeregi dni, miesięcy, albo lat dla jednej osoby, lub jednej rzeczy.

Aby się przekonać, że tak jest, dość przypomnieć sobie najprostsze przykłady. Człowiek chciwy myśli tylko o swoim mieniu; człowiek ambitny myśli tylko o upragnionym stanowisku; matka namiętna myśli tylko o dziecku swoim. Stąd to piętno oddalenia, ten nieprzytomny wyraz twarzy u osób namiętnych. Zdaje nam się, że je mamy przed sobą, a one w istocie znajdują się gdzieindziej, one są zwrócone ku temu obrazowi, który je pochłania; prawie nie widzą i nie słyszą świata zewnętrznego; żyją w jakimś somnambulizmie połowicznym, olśnionym blaskiem przedmiotu, który namiętność w nich zapala. Te to osoby spotyka się czasami na ulicach, z jakimś dziwnym wej-

rzeniem, mówiące głośno do siebie, chodzące pogrążone w zadumie.

Drugim symptomatem jest pewna praca wyobraźni bardzo energiczna i bardzo wytężona. Przez cały czas trwania namiętności umysł jest zajęty prawdziwym stwarzaniem.

Aby dobrze zrozumieć tę prawdziwość, należy wziąć pod uwagę, że to, co się kocha lub nienawidzi namiętnie, nie jest realną osobą albo rzeczą, lecz pewnym obrazem, który sami zmyśliliśmy. W miłości np. jesteśmy ciągle zajęci upiększaniem «brylantowaniem» istoty ukochanej; fakt to tak znany, że niema potrzeby kłaść nań nacisku; a więc rzeczywistym przedmiotem miłości nie jest prawdziwa osoba, lecz osoba idealna przez wyobraźnię naszą stworzona.

Tak samo w nienawiści jesteśmy ciągle zajęci szpeceniem, obciążaniem wszelkimi wadami istoty nienawidzonej; innymi słowy, stwarzaniem widma, ażeby je nienawidzieć.

We wszystkich namiętnościach możnaby z łatwością odnaleźć tę pracę wewnętrzną. Zawsze odbywa się stwarzanie widma. Samo życie namiętności polega na tem stwarzaniu bez przerwy, z pewną zaciekłością, i namiętność gaśnie w tej samej chwili, kiedy stwarzanie ustaje, kiedy nie mamy siły odżywiać widma, przyczyniać się do jego wzrostu, nadawać mu istnienia. Człowie-

kiem o potężnych namiętnościach jak ten, kto jest twórcą w najwyższym stopniu; ten, komu się prawie udaje obraz idealny: utwór jego własnej myśli, którym zastępuje w zupełności osobę niedoskonałą, co mu służyła za podniętę. Moznaby nieledwie powiedzieć, że namiętność jest konwulsyjnym sileniem się człowieka na stwarzanie, jak Bóg stwarza — i że to silenie się prawie dopina celu, kiedy przynajmniej zdoła nadać choćby jednej istocie rzeczywistość centralną (réalité centrale) zagarniającą, — uczynić z niej centrum świata.

Z tego wynika kilka następstw: najpierw częstość zawodów dla ludzi namiętnych. W samej rzeczy oddają się oni cali tworzeniu sobie złudy; jest to nieuniknionem, że w dniu, kiedy jakakolwiek przyczyna zmusza ich ujrzeć rzeczywistość, uginają się i padają. To się często przytrafia zakochanym. Żeby osoba umiłowana była niewiedzieć jak doskonałą, nigdy nie będzie nią w takim stopniu, jak ideał w ich głowie urojony. W każdym razie jest ona inną, a to wystarcza, żeby cios był dotkliwy. W większej części przypadków bywa bardzo niedoskonałą i mierną; wtedy upadnięcie jest brutalne i ciężkie. Słowem, widzą szkielek fajerwerku, co zawsze nędznie wygląda po feerji skrzącego się ognia.

Drugie następstwo: zachodzi analogja, trochę niespodziewana, której jednak trudno

nie zaznaczyć, — pomiędzy namiętnością i zabawą dziecinną; zabawa dzieci jest w gruncie ludzeniem się i stwarzaniem; bawić się jestto stwarzać sobie świat urojony, który się przedstawia w miejsce rzeczywistości banalnej i płaskiej; jestto z lalki tekturowej zrobić bobo żyjące, kochające, cierpiące; ze szpulki nici zrobić powóz wykwintny; z łupiny orzecha — okręt z żaglami rozpostartymi.

Tego samego rodzaju złudzenie tworzymy sobie w namiętności; jedna i druga strona wlewa życie w obrazy fikcyjne i tak z jednej, jak z drugiej strony zachodzi omamienie się prawie całkowite z podkładem utajonego jasnowidzenia. Można więc powiedzieć, nie naciągając słów, że istnieje pokrewieństwo między namiętnością i zabawą; namiętność to rodzaj zabawy dla dorosłych; ale zabawa — to poważna, zabawa melancholijna, albo tragiczna.

Tej wewnętrznej pracy tworzenia Stendhal nadał miano: krystalizacja, które zyskało ogromne powodzenie. Gdy wrzucimy w Salcburskich żupach solnych do zaniedbanych już głębin kopalni gałąź drzewa, ogołoconą z liści przez zimę, po dwu lub trzech miesiącach wydobywamy ją usianą świecącymi się kryształami. Najdrobniejsze gałązki, niewiększe od nóżki sikory, są zasypane mnóstwem djamentów migotliwych

i olśniewających; pierwotnej gałęzi nie można już poznać.

Z tej samej przyczyny miłość jest potęgowana przez tajemnicę. Nie przypuszczam, żeby można kochać z namiętnością osobę, w której się nie odczuwa czegoś nieznanego i jakby zagadki do rozwiązania; osoba zupełnie przejrzysta może być kochana z zaufaniem, ale bez namiętności. Właśnie bowiem ta część nieznanego pobudza naszą wyobraźnię; zagadka zmusza do pracy nad jej rozwiązaniem. Prawdą jest pewnie to, że ażeby kochać gwałtownie, trzeba natrafić w drugiej stronie na różnice i na podobieństwa zarazem. Potrzebną jest tajemnica, żeby nas podzęgała, lecz potrzebne też i światelko, ażebyśmy się orjentowali. Trzeba czegoś, co by w nas budziło zadziwienie, zaciekawienie i zaufanie. Trzeba znaleźć coś nieznanego i przeczuwać głęboką tożsamość. Wtedy praca tworzenia wewnętrznego dokonuje się z największą siłą i wiarą.

Historja każdej miłości jest historją stopniowego zgłębiania tajemnicy; miłość niknie, gdy ta praca odgadywania ustaje — bądź żeśmy tajemnicę zbadali, bądź że nie możemy jej dociec żadną miarą. Miłość może żyć bardzo długo, wiecznie, — jeżeli zagadkę rozwiązujemy powoli, ale ustawicznie, jeśli z każdym dniem widzimy trochę lepiej, że nasze marzenie nie było złudą, że widmo, zrodzone w wyobraźni, schodzi się na linji

granicznej z osobą realną. To, że kobieta, jakkolwiek jest i poprostu dlatego, że jest kobietą, może zawsze wzniecić namiętność, pochodzi stąd, że mężczyzna znajduje w niej zawsze coś nieznanego; choćby samą tajemnicę płci i wrażeń, których on nie może nigdy doznawać.

Tak więc opętanie i wytężona nieustająca praca tworzenia wewnętrznego, są to dwa pierwsze symptomy chorobliwego stanu, który badamy.

Oto trzeci: ludzie namiętni doświadczają ogromnie silnych wzruszeń. Chcę przez to powiedzieć, że ich uciechy i smutki są nadmierne, nienormalne. Lada drobnostka pobudza ich do zachwyty, albo do zupełnego pogębienia. Zakochanych np. najmniejsza pomyślność przejmuje szaloną radością; najbłahsza okoliczność nieprzewidziana, najslabszy rozdźwięk pomiędzy tem, czego się spodziewali, a tem, co się dzieje, nabawia ich bólu niewysłowionego.

Przez cały czas trwania namiętność jest przeto prawie nieprzerwanem pasmem rozpaczy i słodkich uczuć. Jestto coś w rodzaju kołysania się okrętu, który to spada w otchłań, to się podnosi i naodwrot. Dlatego tak łatwo poznać namiętność po cechach fizycznych: rumieńcach, bladeści, krótkim oddechu, westchnieniach, łkaniu, biciu serca, łzach i t. d. Każde gwałtowne wzruszenie jest bowiem ściśle związane z wiel-

kiemi zmianami organicznymi, których istnienie stanowi tylko drugą stronę, albo—jeśli kto woli — odbicie się w świadomości. Namiętność jako szereg wzruszeń żywych (namiętności żywych w klasycznym rozumieniu tego wyrazu), nie obywa się bez silnych zakłóceń czynnościowych.

Powiedzmy zgóry, że te uczucia, podniesione do najwyższej skali, są stronne. Na wszystko, prócz przedmiotu pożądanego, namiętność czyni człowieka obojętnym i nieczułym; nic nie robi serca tak oschłym, jak wielkie namiętności: karciarstwo, ambicja, chciwość, nawet miłość. Wiadoma to rzecz, że ludzie w wysokim stopniu ambitni, gracie nałogowi poświęciliby swojej namiętności wszystko: przyjaciół, rodzinę, honor. W tym stanie ujawnia się takie pochłonięcie istoty, takie skupienie wszystkich sił, że ich już brakuje dla uczuć, skoro tylko wyjdzie się za ten ciasny obręb, w którym prawdziwe życie jest zamknięte.

Bardzo wyraźnie zaznaczył to Molière w «Skąpcu». Harpagon ma atak rozpaczy nieomal epileptyczny, gdy chodzi o jego szkatułkę, a pozostaje nieczułym, gdy gra o szczęście dzieci.

Wszystko, co przedtem miało dla nas znaczenie, traci je. Nastaje rodzaj beczułości (anestezji), obok nadczułości (hyperestezji) namiętnościowej.

Ostatni z głównych symptomatów namięt-

ności jest rodzaj paraliżu woli. Człowiek namiętny nie ma jej już w ścisłym znaczeniu tego wyrazu; czyli, że jest już prawie niezdolny powziąć decyzji zgodnej z rozumem. Ma on świadomie spaczone pojęcie o rzeczach; to zdanie daje się często słyszeć, ale nie jest ono dokładne.

Niektórzy ludzie namiętni wysmienie wiedzą, jak ich pożądanie jest niedorzecznem, z doskonałą przenikliwością widzą wady w tem, co miłują, albo zalety w tem, co nienawidzą. Ale nawet widząc, gdzie jest dobro, nie mają już siły chcieć go; uznają jakiś czyn za dobry, użyteczny, a nie zdobywają się nań. Oto na czem zasadza się paraliż ich woli, bo wola z istoty swojej jest zdolnością działania według rozumu.

Z powyższego wypływa, że czyny człowieka namiętnego mają wybitny charakter gwałtowności, popędliwości. Właśnie z tej przyczyny, że rozum, rozwaga, zdolności krytyczne i tamujące nie dopisują, wybuchy ujawniają się. W przestraszu obalamy przeszkody, których w stanie normalnym nie poruszylibyśmy nawet z miejsca. Miłość macierzyńska jest zdolną do zdumiewających wysiłków, gdy dziecku niebezpieczeństwo grozi. Nienawiść, mściwość wzmagają siły zabójcy. Namiętność do zysku podnieca do olbrzymich przedsięwzięć, którychby się człowiek spokojny lękał. Wszystkie namiętności podbudzają w taki sposób działalność,



paralizując jednocześnie wolę i dlatego właśnie podbudzają, że ją paraliżują.

Stąd pochodzi również i to, że czyny mają charakter impulsywny, jak się aljeńści wyrażają. Człowiek czuje, że go jakaś siła porywa wbrew jego woli i że się jej lupem staje; chce się zatrzymać, lecz daremnie. Wszyscy ludzie namiętni doświadczają tego. Opanowują ich wtedy chęć wykonania jakiegoś czynu; mówią sobie, że nie trzeba, że to źle, że niebezpiecznie, szkodliwie,—prężą się, aby stawić opór i w końcu ulegają; chorobliwy popęd odnosi zwycięstwo.

Ten fakt jest szczególnie uderzający w namiętnościach, które się objawiają wybuchami, paroksyzmami. W przerwach pomiędzy jednym napadem a drugim postanawiają nie poddać się już nigdy pokusie; widzą wybornie jej nieloiczność, albo niebezpieczeństwo, rozumieją świetnie, przekonywują siebie w zupełności, ale niechaj tylko nastąpi nowy wybuch pożądania, wszystko zwija się w kłęb, wszystko zapada w głębiny i nie mogą oprzeć się poduszczeniu.

Ten przypadkowy charakter czynów jest bardzo znamieny z tego względu, że my sami jesteśmy niemi zaskoczeni, a niekiedy zdumieni. Stały to fakt, że chwytamy się na uczynkach, których nie chcieliśmy, które zdają się brać początek z jakiejś obcej mocy; robimy ruchy, mówimy słowa, które ro-

dzą się w nas mimo woli naszej, bez naszego udziału. Spostrzegamy to zapóźno: wtedy dopiero, gdyśmy już zaczęli działać. Tchorz np., który przyrzekł sobie być obojętnym, nagle zdaje sobie sprawę z tego, że zagląda pod swoje łóżko, albo zastawia drzwi szafami. Zakochany, sam nie wiedząc, jak się to stało, przekonywa się, że wrócił pod okna drogiej mu kobiety; ten, co nienawidzi i postanowił panować nad sobą w obecności wroga, naraz chwytą się na miotaniu obelg, na wylewie gorzkiej ironji, albo na giestach brutalnych, stosownie do tego, na jakim szczeblu cywilizacji stoi.

Wszystko tak się odbywa, jak w nałogach zakorzenionych, z których chcemy się wyleczyć: w nałogu do alkoholu, tytoniu, morfiny i t. d. Zatwardziały palacz, który usiłuje poprawić się, prawie że osiąga cel, dopóki pilnie uważa na siebie; lecz w chwili roztargnienia popada znowu w dawny stan i budzi się niejako wtenczas właśnie, gdy się zabiera do skręcenia papierosa, gdy pali go, albo już wypalił.

Słowem, wszystko dzieje się niemal takim trybem, jak gdyby człowiek namiętny podlegał suggestji; jak gdyby kierowała nim jakaś obca wszechwładna wola. Zachodzi taki sam automatyzm, taka sama zmiana jego «ja»; nie jest już sobą, staje się kim innym. Namiętność czyni «bohatera bojaźliwym, a dziecko odważnym»; pokazuje w nas

nową istotę, która nie ma naszego charakteru, naszych upodobań, zamysłów i rozporządza siłami dla nas samych niespodziewanemi.

Takie są główne symptomy tej choroby: opętanie, wytężona praca wyobraźni, brak równowagi uczuć, paraliż woli.

Teraz trzeba zbadać, jak się ona rodzi i jak się rozwija.

## II.

Jakże się jej «dostaje?» Jaka jest jej pierwsza przyczyna i jakie są wzmacniające ją przyczyny?

Pierwszą przyczyną jest zawsze żywe wzruszenie; wzruszenie tak silne i nowe dla nas, że nas zadziwiło, uderzyło; krótko mówiąc, każda namiętność zaczyna się od niespodzianki dla duszy; albo, jakby Kartezjusz był powiedział: od podziwu. Doznaliśmy radości, która nas w takie zdumienie wprowadziła, że długi czas drgamy i pogrążamy się we wspomnieniu o niej: oto początek miłości. Doznaliśmy przy stoliku karcianym tak osobliwych i tak przyjemnych wrażeń, że staramy się przeżyć je nanowo — najpierw myślą, a potem realnie; oto początek namiętności do kart. Abyśmy byli w niebezpieczeństwie powzięcia namiętności, trzeba żeby jakie wzruszenie wstrząsnęło nas gwał-



townie. Trzeba — i to wystarcza. Myśl bowiem czepia się nas, trzyma się natrętnie, dybie na to, by przejść w opętanie czyli w namiętność. Życie namiętności jest niemal szeregiem wysiłków mniej lub więcej konwulsyjnych dla wznowienia tego niezatartego w pamięci wzruszenia, które tak głęboko zadziwiło naszą duszę lub nasze ciało. Jestto niejako potrzebą uwiecznienia chwili przelotnej.

Taki jest tedy punkt wyjścia namiętności. Co się zaś tyczy tego, czemu pewne wzruszenie, raczej niż inne, wstrząsnęło nas tak silnie, dlaczego na mnie oddziaływa sztuka, na ciebie schlebianie miłości własnej, na innego korzyść materialna, na innego widok kobiety, na innego odkrycie prawdy dawno poszukiwanej,—jestto oczywiście daleko trudniej wysledzić i przyczyny stają się szczególnie skomplikowane i niejasne. Dziedziczność, wychowanie należą do tych przyczyn. Jeżeli pewna radość wzrusza mnie gwałtowniej, to niewątpliwie wychowanie przygotowało mnie do tego, albo przodkowie przekazali mi żywszą pobudliwość na tym punkcie. Odrzućmy na bok dziedziczność tak nadużywaną i w tylu wypadkach dającą się wytłómaczyć znacznie prościej. Pierwsze wrażenia wieku dziecięcego mogłyby tu mieć ogromną wagę. Kto wie czy pewne czynności, które się odbywały przed naszymi oczami w zaraniu naszego życia,

pewne postęпки, któreśmy postrzegali w owym czasie, pewne słowa usłyszane, pewne pieszczoty doznane nie przysposabiają nas do odczuwania z nadzwyczajną mocą takiej to uciechy, takiego to pragnienia; czy nie sprawiają, że ich oczekujemy, że je przywołujemy całą istotą swoją.

W każdym razie tu szukać należy udziału tajemniczości i fatalizmu w namiętnościach. Później, jak się okaże w dalszym ciągu, człowiek staje się współwinnym, sam podsyca swoją namiętność, ale z początku jest zawisły od przyczyn, na które nasza wola prawie wcale nie może wpływać. Nie zapominajmy zresztą o tem, co jest tak głęboko prawdziwem w starożytnem pojęciu o fatalizmie — nie wszystko jest w niem prawdziwe, ale że wielkie wypadki życiowe, zdarzenia, katastrofy, spotkania wymykają się po za granice naszej woli, jakież to widoczne. Jeżeli się znalazłem w pociągu, który się wykoleja, na statku, który tonie, w teatrze, który się pali, jakim sposobem mógłbym przeszkodzić temu? A czy można sobie wyobrazić coś prawdziwiej fatalistycznego? Otóż rodzenie się namiętności jest prawie tak samo fatalistycznym; mało to zależy ode mnie, czy spotkam lub nie spotkam istotę zdolną wzbudzić we mnie namiętność trawiącą i czy spotkawszy ją, doznam nieporównanego wzruszenia. To tylko będzie trochę zawisłe ode mnie, abym

dawał strawę tej namiętności, ale jej powstawanie nie jest w mojej mocy.

Jakże się będzie rozwijała ta namiętność, gdy się już zrodzi?

Prawo tego rozwoju można zawrzeć w następującej formule: namiętność wzrasta w miarę, jak nas nabawia kłopotów.

Zastanówmy się nad tem prawem, bardzo ważnem w praktyce.

Cóż zachodzi, gdyśmy doświadczyli tego pierwszego wzruszenia, które duszę naszą zadziwiło, porwało albo wzburzyło? Zachodzi ta rzecz nader prosta, że myślimy o niem bez ustanku, przeżywamy nanowo tę chwilę na zawsze pamiętną, nasza uwaga trzyma się go uporczywie i wtedy to stajemy się współwinnymi poczynającej się namiętności. Jeżeli jest możebnem stawić jej opór, to w tym momencie moglibyśmy odwrócić uwagę, zapomnieć, oddać się innej myśli, ale my, przeciwnie, usiłujemy zachować z tego wzruszenia, które znikło, wszystko, co się da zachować. Pracujemy nad niem, odtwarzamy je w sobie; wysiłkiem natężonej wyobraźni stawiamy się w tych samych okolicznościach, w jakich się zrodziła w nas i tym sposobem dostarczamy namiętności pokarmu, którego potrzebuje, wzmacniamy ją dobrowolnie.

Cały rozwój namiętności podlegać będzie temu samemu prawu: im więcej będziemy się wydatkować, im więcej będziemy się na-

rażać na frasunki dla namiętności, tem ją bardziej rozjątrzymy. Oto kilka faktów, które jasno to wykazują. Najpierw, jak wiadomo, przeszkody podniecają namiętność; jestto prawda oklepana; jeżeli zaś mają tę moc, to dlatego, że nas zmuszają do rozwinięcia energii, aby je zwalczyć. Stąd wynika, że mogą, naodwrot, zniweczyć namiętność, gdy czujemy, że się nie dadzą przewyciężyć; gdy się przekonamy, że starania nasze są daremne. Oto drugi fakt, który można równie łatwo obserwować: rodzice, zwłaszcza matka, kochają dzieci z większą namiętnością, niż dzieci kochają rodziców, tak bywa zazwyczaj. Dzieje się to z tej przyczyny, że rodzice mają daleko więcej energii nagromadzonej i daleko więcej woli do ujawnienia. Dzieci odbierają prawie biernie; przeciwnie zaś, działalność matki, oddawana dziecku do usług, jest jedną z najpotężniejszych i najstalszych, jakie można sobie wystawić. Ogólniej: we wszystkich skłonnościach ludzkich, przyjaźniach albo miłościach zachodzi nierówność namiętności. Jedna strona kocha gwałtowniej, druga pozwala kochać siebie. Przyczyna tego jest zawartą w prawie, które rozpatrujemy: oto jedna z danych osób, wskutek temperamentu lub przypadkowo, ma daleko więcej sił żywotnych od drugiej, musiała się też daleko bardziej użyć.

Jeszcze lepsze, że można prawie dowol-

nie stwierdzić to prawo, próbując je na sobie; można dowolnie i prawie napewno wytworzyć w sobie namiętność. Ręczę za to, że dość jest zajmować się jaką kobietą kilka dni, zadawać sobie dużo trudów dla niej, silić się na sprawienie jej przyjemności, albo poprostu na spotkanie jej, aby się wkońcu zakochać. Podobnie, gdy miłość grozi ostygnięciem, jest środek prawie niezawodny na przywrócenie jej pierwotnego żaru; oto trzeba w dalszym ciągu tak działać, jak gdyby się kochało z namiętnością; okazywać jeszcze więcej życzliwości, tkliwości; a jestto możliwe, jeśli znamy samych siebie dość dobrze, ażeby przystąpić do rzeczy w porę, i jestto bardzo ważne, bo jak zobaczymy niżej, sztuka podtrzymywania namiętności nie jest mniej cenną od sztuki ich leczenia. Dość także skrzywdzić kogo, zawziąć się nań, żeby go wkrótce znieńwidzieć. Codziennie daje się to zauważyć. Jestto nawet jednym z najważniejszych niebezpieczeństw obmowy; zaczynamy obmawiać jakąś osobę, powoli zapalamy się, zaciekamy się na nią, wkońcu jesteśmy blizcy nienawiści. W tych wszystkich przypadkach, jak widzimy, namiętność jest podsyconą przez energję, przez natężenie sił gotowych do jej usług. Zajmować się osobą ukochaną albo nienawistną, przyczyniać sobie dużo zabiegów dla niej lub przeciw niej, jestto właściwie dorzucać żarzewia do ognia.



Gdyby zręczność w tych materjach nie była czemś niecnem, wynikałaby z powyższego praktyczna reguła dyplomacji namiętnościowej. Chodziłoby o ustrzeżenie się błędu tak zwykłego u ludzi, którzy, chcąc by ich kochano, oddają wszelkie możliwe usługi osobie, której miłości pragną. Mylne to i w skutkach bardzo przykre rozumienie rzeczy, bo roznamiętniają siebie, nie stronę.

Takie są, naszym zdaniem, główne przyczyny namiętności: rodzi się ona ze wzruszenia silnego, głęboko odczutego z racji skomplikowanych i ukrytych; potem rośnie z naszym napół dowolnym udziałem, za każdym wysiłkiem, jaki dla niej czynimy.

### III.

Jaka jest ważność tego stanu? Jaki jest prognostyk tej choroby, mówiąc językiem lekarzy.

Ażeby słusznie oceniać namiętność, należy ją sądzić z trzech stanowisk: szczęścia, moralności i pożytku. Czy namiętność jest korzystną, czy szkodliwą dla szczęścia? Czy jest nieprzyjaciółką, czy pomocnicą moralności? Nakoniec czy nie jest siłą, którą można uczynić pożyteczną, która da się sprawnie wyzyskać?

Nasamprzód, czy aby być szczęśliwym, jest dobrze czy źle być namiętnym? Co do

tego, zdaje się, że niepodobna trwać w złudzeniach. Doświadczenie całej ludzkości, jednozgodne zdanie mędrców wszystkich epok i wszystkich krajów potępia namiętność. Dla wszystkich namiętność jest wrogiem szczęścia. I rzeczywiście, udręczenia, konwulsje, które wywołuje, są tak straszne, że aby je wynagrodzić, potrzebaby jeszcze bardziej upajających, a zwłaszcza trwalszych uciech od tych, jakie ona może sprawiać. Człowiek poddający się namiętności nie uniknie pewnych przyczyn do cierpień nieubłaganych. Z jednej strony opanowany przez jedną tylko myśl, zaniedba dużo obowiązków, dużo ważnych spraw, bo namiętność do jednego przedmiotu wiedzie prawie zawsze do poświęcenia innych; będzie więc żył w skrytym niepokoju, powodowanym ustawicznymi i głuchymi wyrzutami sumienia. Z drugiej strony, z łona samej namiętności wyrusza się ból. Istotnie, dzieje się jedno z dwojga: albo przeszkoda niepokonalna stoi pomiędzy przedmiotem ukochanym a nim,—wtedy pozna tę bezdeń rozpaczy, w którą samo życie może zapaść; albo uda mu się pojąć to, co ukochał; albo wtenczas w tym najlepszym razie nie minie go jedna z dwu katuszy, które tu wyluszczyć: jego szczęście wydaje mu się często zimnem w porównaniu z tem, o jakim marzył: jestto katuszą zawodu; i — ponieważ to szczęście nie jest wiecznem, ponieważ istotnie umiłowanej gro-

zi w każdej chwili choroba lub śmierć, zawsze go trapić będzie obawa o jutro, zmora możebnej katastrofy, głębokie i okropne poczucie upływu szczęśliwych dni, wizja trupa w ciele pełnem życia i blasku.

Szkodliwa dla szczęścia namiętność jest niekoniecznie zgubną, ale niebezpieczną dla moralności. Na tym punkcie także mędrzy wszystkich czasów godzą się ze sobą, albo prawie się godzą. W samej rzeczy, namiętność jest przynajmniej z dwu naczelných przyczyn wrogiem moralności. Przedewszystkiem ujarzmia wolę, przestajemy być panami siebie, jesteśmy igraszką burzliwej siły, która nas rwie Bóg wie dokąd, a moralność zasadza się głównie na działaniu tak, jak chcemy działać, t. j. jak rozum radzi działać. Następnie moralność zawiera się niemal cała w jednym słowie: sprawiedliwość, a właśnie na dnie namiętności mieści się źródło niesprawiedliwości, bo człowiek namiętny, owładnięty przez jedno pożądanie, jest skłonny poświęcić wszystko temu pożądanu. Nawet w najlepszych namiętnościach, w namiętności do sztuki, do nauki, — możnaby odnaleźć w jakimkolwiek stopniu tę skłonność.

Ale szczególnie panuje ona w namiętnościach do osób: miłość, nawet miłość matczyńska jest zawsze trochę niesprawiedliwą. Namiętność wytwarza z istoty swojej niesprawiedliwość, możnaby powiedzieć, gdyż

wytwarza nierówność, najwyższą nierówność, bo dzieli świat na dwie części: z jednej strony znajduje się istota ukochana, centrum świata, z drugiej reszta ludzi.

Zważmy zresztą, że to tylko niebezpieczeństwo, którego zażegnanie jest może w naszej mocy. Może istnieje jakiś środek na to, żeby być namiętym, a unikać niesprawiedliwości; może nawet namiętność stanowi dosyć dobre zastępstwo prawdziwej sprawiedliwości, gdy prawdziwa sprawiedliwość nie da się zastosować w praktyce, co się często zdarza.

Bez wątpienia, społeczeństwo doskonałe, idealne, powinno odrzucać namiętność, ale w społeczeństwie realnem, niedoskonałem i stronnie sprawiedliwym, pewne namiętności są więcej warte dla samej moralności od rozwagi i rachuby.

Jednakże wytwarzają one zawsze niebezpieczeństwo, pamiętajmy o tem; zniweczenie szczęścia, groźba dla cnoty, taki jest dotąd bilans namiętności.

Ale z drugiej strony namiętność jest niezrównaną siłą, która może być ogromnie pożyteczną; oddaje nam ona do usług potęgę wprawdzie straszną, jak wszystkie wielkie potęgi przyrody, lecz płodną. Zastanówmy się nad tym punktem, który jest kapitalnym.

Namiętność jest z istoty swojej ześrodkowaniem wszystkich sił naszych. W stanie spokoju rozdzielamy je pomiędzy wiele przed-

miotów, które nas jednakowo interesują; w namiętności skupiają się wszystkie na jednym. Namiętność sięga po nie aż do głębin istoty naszej i zbiera je. Stąd wielka moc, gwałtowność, rzutkość ludzi namiętnych; stąd prawie nieprzeparty charakter ich czynów i starań. Powiedziałbym nawet, że jest pewna ukryta zdolność oddziaływania namiętności na same wydarzenia; ludzie prawdziwie namiętni wywierają tajemniczy wpływ na innych ludzi i na rzeczy. Wszystko im ustępuje, wszystko im ulega.

Słowem, są dwa sposoby spełnienia jakiego zadania, jakiego dzieła: sposób spokojny, rozważny i sposób namiętny. Przez rozważę, przez metodę dochodzi się do wykonywania dobrze, do «wykonywania poprawnie», ale tylko namiętność wznosi nas ponad nas samych. Nawet władz umysłowych przybywa w namiętności. Namiętność nadaje ten swobodny, szeroki, potężny wzlot myśli, ten cudowny ruch przypomnień, zwany natchnieniem. Śledźcie najpospolitsze namiętności, a będziecie zadziwieni. Przysłuchajcie się mężczyźnie, który chce się podobać kobiecie namiętnie ukochanej; ile pomysłów, jaka wynalazczość! Ile wspólnych wspomnień zręcznie przywodzonych na pamięć; ile aluzji do jej upodobań, do jej czynów dawniejszych, do słów, które niegdyś powiedziała. Jakie ugrzecznienie i jaka delikatność w obmyślanu tego, co jej może

być miłem, co jej się może podobać, co może polechtać jej próżność, co może serce jej wzruszyć. A w nienawiści jaka obfitość przytyków okrutnych, upokarzających!

Nic w nas tak nie wywołuje werwy, jak namiętność. «Miłość dodaje rozumu» i to jest prawdą nie tylko odnośnie do miłości ku osobie, ale do każdej miłości. Przysłuchajcie się człowiekowi, mówiącemu o tem, co mu istotnie leży na sercu: o sztuce, nauce, ambicji, sporcie, manji którym się oddaje z namiętnością; zobaczycie, co to jest werwa bezwzględna, zagarniająca, egoistyczna, ale bujna. Wtedy to myśli napływają ze wszystkich stron, słowa nasuwają się dobitne, barwne, żywe, nawet jeżeli umysł jest pospolity. My wszyscy myślimy jasno tylko w tych chwilach, kiedy przedmiot rozgrzewa nas, ożywia, kiedy namiętność się budzi. Dopóki rozważa pozostaje zimną, sąd o rzeczach może być pewniejszy, ale twórczość jest uboga. Nic nie dorówna biczowi namiętności; twórczemi są tylko namiętność, tylko zapal.

Trzeba mieć zapal w głosie, aby być wielką śpiewaczką; w barwach, aby być wielkim malarzem, w dźwiękach, aby być wielkim muzykiem, i w słowach, aby być wielkim pisarzem \*). Głównym składnikiem genjuszu jest namiętność.

---

\*) Joubert., 11, 303.

Doskonałość tych uwag namiętnych stanowi to właśnie, że są mimowolnemi, że się wytwarzają w nas prawie bez naszego uczestniczenia. Tych myśli, tych obrazów, tych słów, które się wtedy nawijają, nie szukamy mozolnie, one się rodzą same przez się; to nie jest wysiłkiem, lecz kontemplacją; nie pracuje się, tylko się słucha. Otóż to właśnie jest cechą natchnienia. Być natchnionym, to znaczy być świadkiem zjaw; to znaczy: pisać, mówić, działać za dyktandem duszy. Z powyższego przekonywamy się, że jeśli natchnienie może mieć inne źródła, to nie ma obfitszego ani żywszego, aniżeli namiętność.

Nietylko myśli i obrazy kształtują się tłumnie w duszy namiętnej, lecz także roztrząsania najsubtelniejsze, kombinacje najmistrzowsze, fortele najdowcipniejsze. Często daje się słyszeć, że ludzie namiętni ulegają zaślepieniu; spostrzeżenie to jest trafne, ale jakże nie pełne! Jeśli bowiem są istotnie mało podatni do wszelkich kalkulacji, które ich odwracają od tego, co umiłowali, to nie da się wypowiedzieć do jakiego stopnia są pomysłowi, gdy chodzi o zbliżenie się do umiłowanego przedmiotu. Któż nie wie, do jak zadziwiających wybiegów, do jakich arcydzieł dyplomacji są zdolni ludzie zakochani, ambitni, tchórzliwi.

Nie wahałbym się nawet powiedzieć wbrew ogólnym wyobrażeniom, że namiętność

ność rozjaśnia myśli. Co do tego istnieje bardzo rozpowszechnione uprzedzenie, wzmacniane zresztą przez filozofów, którzy nieraz już określali namiętność rozumianą w bardzo odmiennem znaczeniu (pamiętajmy o tem), zaćmieniem myśli. Powtarza się ciągle, że namiętność, mroczy umysł, i jest w tem trochę prawdy, ale niema całej prawdy. Tak, z pewnej strony namiętność mroczy umysł, t. j. że w namiętności myślimy już tylko o rzeczy lub osobie ukochanej, albo nienawidzonej; wskutek czego o całej reszcie mamy jeno mętne wyobrażenie. Wszystko, co jest po za świetlistą sferą, w której się pogrążamy, przedstawia nam się jak przez mgłę.

Tak, wszystko to jest prawdą, ale — conajmniej i to jest prawdą, że się widzi szczególnie jasno to, co może dogadzać namiętności. Nie przeczę, że się często widzi mylnie, ale jakże się widzi jasno? Gdyśmy namiętnie zajęci jakim zagadnieniem, myśli dochodzą do swego maximum jasności; mamy wrażenie, żeśmy wcale nie rozumieli tego zagadnienia, dopókiśmy je rozważali na zimno. Gdy wyrazimy w chwili zapału myśl nawet prostą, spostrzegamy, żeśmy jej przedtem nie pojmowali jasno.

Nie chcę jednak powiedzieć, że praca metodyczna nie dościga nigdy doskonałej jasności, ale ją osiąga dopiero z czasem. Namiętność zastępuje długie wysiłki; jedna godzina namiętności daje zupełnie ta-



kie same wyniki, jak dużo godzin pracy. Istotnie, gdy nas jakabądź kwestja roznamiętnia, to ją tak i tyle razy obracamy w mózgu, że się oczyszcza, że się uwalnia od wszystkiego, co ją niepotrzebnie wikłało. Myśl tak się toczy w głowie, iż prędko przybiera swoją formę ostateczną, t. j. najprostszą i najjaśniejszą. Namiętność jest tem, czem napięcie w maszynie.

Namiętność jest nietylko wywołującą i rozświetlającą, lecz także i porządkującą. Napozór bezładna, namiętność porządkuje równie dobrze a prędej, niż zimna rozwaga. Kiedy widzimy istotne podziały jakiego przedmiotu, kiedy wyróżniamy istotne części dzieła, które wykonywamy i istotne stosunki między częściami? Oto wtenczas, gdy przy pomocy pracy albo z przypadku uczuliśmy się naraz ożywieni, rozgrzani, roznamiętnieni przez ten przedmiot i przez to dzieło.

Taki to plan, umiejętnie obmyślony i uważany za stanowczy, w wybuchu namiętności ulega zburzeniu i radykalnej przeróbce. Wtedy spostrzegamy, że to jest prawdziwy porządek, a tamten był tymczasowy. Każdy osobnik namiętny klasyfikuje, jednoczy, organizuje, i nic naturalniejszego, bo sama namiętność jest jednością pochłaniającą. Namiętność jestto doskonale zestrzelenie wszystkich naszych sił, wszystkich myśli naszych do jednego celu; jestto podporządkowanie całej reszty temu celowi; jestto zaprzeczanie,

odrzućcie wszystko, co obce i wszystkiego, co przeciwne; jestto opętanie umysłu przez jeden obraz, wokoło którego wszystko się skupia. Najwyższy to porządek, utarte frazesy o «nieporządku namiętności» są więc trafne tylko w połowie i powierzchownie. W nieporządku jest jeno dusza, która się nie poddaje cała namiętności, która usiłuje oprzeć się jej, która tem samem jest rozdarta, szarpana w przeciwne strony. Lecz gdy namiętność naprawdę zawładnie naszą istotą, jesteśmy tylko jednością i zestrzeleciem. Mnóstwo rozpierzchłych myśli zostaje nagle zebranych i uporządkowanych.

Można nawet powiedzieć, że w namiętności zawiera się jakiś instynkt doskonałości absolutu, którego nic nie zdoła zastąpić, nawet umysł jasny. W samej rzeczy, jak widzieliśmy, namiętność rozjątrza naszą czułość; ponieważ myślimy o jednym tylko przedmiocie, wszystko, co się nie tyczy tego przedmiotu, pozostawia nas zimnymi; ale wszystko, co się doń odnosi, wzrusza nas z nienormalną siłą; jesteśmy jakby przeczułeni (*hyperestezjowani*). Cóż wtedy zachodzi? Oto strasznie cierpimy, jeśli w tem, cośmy ukochali, jest choćby najśłabsza niedoskonałość. Drobnostka, o którejby człowiek spokojny nie dbał, nas boleśnie rani; lada odcień jest katuszą; nieporozumienie męką nie do zniesienia. Po między dwojgiem kochanków wszystko, co

wywołuje rozdźwięk, wszystko, co psuje wymarzoną harmonję, jest takim udręczeniem, jak dla namiętnego uczonego najmniejsza niedokładność, a dla mechanika namiętnego najmniejsze tarcie. Następstwo tego jest proste: ponieważ człowiek znosi męki, więc póty się wysila, póki nie uwolni się od tej drobnostki lub tego odcienia, które go nękały. Stąd wynika, że namiętność jest nienasyconem pożądaniem absolutu.

Zamiłowanie jakiej nauki, jakiej sztuki, jest żarliwem poszukiwaniem absolutu i podrażnioną potrzebą doskonałości; jestto wciąż odradzające się usiłowanie poznania wszystkiego i dokonania wszystkiego. Miłość do osoby jest również zacieklą pogonią za absolutem: pragnie się absolutnej harmonji dusz, absolutnego zespolenia ciał, absolutnej doskonałości ukochanej istoty. Cała historia każdej miłości jest pasmem konwulsyjnych wysiłków, skierowanych ku zdobyciu tego potrójnego ideału. Upajające uciechy życia i udręczenia miłosne mają swój początek w złudzeniu, że się doń nakoniec zbliżamy; lecz po tem złudzeniu następuje wkrótce jaki dotkliwy zawód i — jeśli namiętność gaśnie, to z tej przyczyny, że ostatecznie osiągnąć go nie zdoła. Słowem, w każdej namiętności jesteśmy podobni do tych manjaków zegarowych, którzy nie mogą znieść tego, żeby ich zegar śpieszył się, albo spóźniał o sekundę; którzy ustawicznie

regulują swój zegarek; którzy w rozpacz wpadają, gdy wszystkie ich zegary nie biją jednocześnie. Człowiek spokojny cierpliwie znosi niedoskonałość; człowiek namiętny nie może jej ścierpieć. Człowiek spokojny zgadza się na tymczasowość, człowieka namiętnego trawi żądza zyskania niewątpliwej pewności. Wystarcza to, ażeby zrozumieć, czemu namiętność podnieca nas, czemu jest źródłem wysiłków potężnych, tem potężniejszych, że są nieobmyślane i mimowolne; że się wydobywają w górę z płodnych głębin nieświadomego. Rzecz jasna, że człowiek namiętny będzie się oddawał swojej pracy, swojemu przedsiębiorstwu z pewną zapalczywością, co w wielu wypadkach więcej warte od zimnej metody.

Nakoniec impulsywną siłę namiętności wzmacnia to, że ona paraliżuje «zdolności refleksyjne». Jak wiadomo, w namiętności zimna rozwaga, zdolności analityczne przestają być czynnymi; człowiek porwany zawrotnym wirem nie czuwa już nad sobą, nie przygląda się swojemu życiu i działaniu, lecz żyje i działa. Otóż prawie stałym wynikiem zdolności refleksyjnych jest to, że nam przeszkadzają działać. Dlatego, że myślimy o zarzucie, nie wypowiadamy słowa, które nam się nasuwa; dlatego, że myślimy o śmieszności, opieramy się «dobremu prądowi», który nas pociągał za sobą; dlatego, że myślimy o ułomnościach

naszego przyjaciela, serce nasze staje się nagle oschłem i nie otwiera się już przed nim; dlatego, że myślimy o zwykłym samolubstwie ludzi, zwierzenia więzną nam w gardle; mówca albo pisarz — dlatego, że myśli o prawidłach, o krytyce, cofa się przed niepoprawnym, ale żywym frazesem, który wytryskiwał; człowiek nieśmiały, próżny, nazbyt analizujący — dlatego, że myśli o wrażeńiu, jakie wywiera, cały wieczór przesiedzi jak martwy.

#### IV.

Jakie są praktyczne wyniki tego badania?

Przedewszystkiem wyraz choroba, którego użyliśmy, jest więc właściwym tylko w jednym znaczeniu: namiętność nie jest równowagą normalną. Ale nie jest koniecznie złą.

Przyznaję nasamprzód, że ideałem, stanem teoretycznym byłoby nieistnienie namiętności. Człowiek doskonały byłby spokojny, panowałby nad sobą, czyniłby zadość obowiązkom swoim, byłby sprawiedliwym przez ciągły wysiłek rozumu — dobrowolnie, z rozwagą. Niepodobna wątpić o tem.

Ale nie istniejemy w ideale; istniejemy w życiu realnem, w społeczeństwie niedoskonałem, stronnie sprawiedliwem. W tem społeczeństwie i jednostka również może być

tylko niedoskonale sprawiedliwą; jeżeli ufa jedynie własnemu rozumowi przy spełnieniu obowiązków, przy zadosyćuczynieniu powinnościom, jestto zarozumiałością, której wprędce pożałuje: za dużo podniet czyha na rozpoczęcie do niej ataków. Skromność, najprostsza zręczność nakazują przeto nie zaniedbywać żadnego środka pomocniczego; a istnieje taki środek potężniejszy, nad wszystkie inne, mianowicie: namiętność; trzeba się więc posługiwać nim. Pozbawić się tego sposobu ratowania się, pod pozorem, że namiętność jest niebezpieczną, znaczy prawie to samo, co chcieć chodzić zawsze pieszo pod pretekstem, że koleje żelazne są niebezpieczniejsze.

Pierwszą przeto praktyczną regułą jest następująca: namiętność stanowi doskonały środek pomocniczy, do którego każdy człowiek dobrej woli, nieufający nedorzecznie swojemu rozumowi, powinien się uciekać.

Ale dodajmy zaraz rzecz główną: trzeba wybierać. Studjum niniejsze wykazało nam, że namiętność może być dobroczynną albo zgubną. Należy zatem poddawać się jej tylko wówczas, gdy wiecie tam, dokąd chcemy pójść. Podobnie dzieje się z ekspresem: jestto cudowna rzecz, jeśli się znajdujemy w pociągu, dążącym tam, dokąd zmierzamy, ale jestto coś bardzo przykrego, jeśliśmy wsiedli przez pomyłkę do innego pociągu; im on szybciej mknie, tem przy-

krość większa, bo się oddalamy z szalonym pośpiechem od celu.

Ulegać więc namiętności, ale z wyborem — oto co należy wziąć sobie za zasadę. Jeszcze jedno porównanie: trzeba tak postępować, jak kapitan okrętu. Jeżeli napotka gwałtowny pęd przyjaznego wiatru, który go gna prosto do jego celu, nie może nic lepszego uczynić, jak żagle rozpostrzeć szeroko: zaoszczędza w ten sposób siły i przyspiesza bieg; ale jeżeli spotka przeciwny wiatry, to zwija żagle na maszt i sam steruje. Namiętność to wiatr w żaglach.

Zagadnienie to powinno się więc stawiać jak następuje: nie chodzi jedynie o leczenie namiętności; chodzi również, a może nawet więcej, o ich podtrzymywanie, o podsycanie gdy są dobre. Sztuka życia jest podwójna: leczyć złe namiętności, żywić pożyteczne. Jak się brać do tego?

Sztuka leczenia namiętności jest bardzo mało doskonałą. Można nawet powiedzieć ogólnie, że gdy namiętność już rozwinięta, gdy panuje w jakiej duszy, to prawie nie ma środka na nią; tylko z początku jest uleczalną. Głównie więc chodzi o to, żeby się spostrzedz w porę i przeciwdziałać w porę. Gdyśmy wsiedli do ekspresu i pomylili się co do pociągu, to jeszcze pół biedy, jeżeli zmiarkujemy to przed odjazdem, bo mamy tylko kłopot ze śpiesznem przesiadaniem się; ale jeśli się przekonamy dopiero wtenczas,

gdy pociąg ruszy, to jest bieda co się zowie, bo musimy czekać pierwszego przystanku, który może być bardzo daleko. Przedewszystkiem więc należy trzymać się tej zasady, żeby nacierać na namiętność, skoro się tylko zrodzi.

Wszystkie środki zaradcze dotąd proponowane, można sprowadzić do trzech: nieobecność, odwołanie się do rozumu, inna namiętność. Pierwszy środek: nieobecność, oddalenie się od przedmiotu ukochanego albo nienawidzonego, może być przydatny z początku, później traci swoją moc. Z początku jest skuteczny w pewnych namiętnościach, np. jeżeli jesteśmy skłonni do znieprawienia kogoś, nie może się stać nic lepszego, jak żeby nas okoliczności rozłączyły; po kilku miesiącach nieobecności spostrzegamy, że osoba, którą byliśmy gotowi znieprawzić, podobno nie jest niegodziwszą od innych. Później ten środek staje się niestosownym i nieskutecznym. Jeśli ktoś kocha gwałtownie np. to nie wyjedzie; albo jeżeli wyjedzie, to się zatrzyma na pierwszej stacji i powróci; lub nakoniec, jeśli zdobędzie się na odwagę i istotnie oddali się, wszystko będzie daremne, bo zabiera z sobą obraz wryty w duszy, skoncentruje się cały do tego jednego punktu, da mu się pochłonać, będzie podsycał swoją namiętność w oddaleniu tak samo, jak gdyby był obecny.

Drugi środek: «odwołanie się do rozumu»



nie lepszy. Tym to środkiem serdeczni przyjaciele, głębocy doradcy częstują nas tak hojnie: «Zastanów się; weź sobie to pod rozwagę, że ta namiętność jest szkodliwą dla ciebie, że ten przedmiot tak pożądany nie jest godniejszym pożądania od tylu innych i t. d. Ten lek jest przydatny dla ludzi zdrowych! Z początku ujdzie: starać się powziąć jasny pogląd na to, co się jest skłonny pokochać albo zniechęcić, może być z korzyścią, — ale później — cóż za złudzenie! Najpierw może ktoś nie widzieć jasno, a co główna, chociażby i widział jasno, to podda się namiętności. Zdając sobie sprawę z tego, że się gubi, rzuci się skwapliwie w przepaść. Nic częstszego w namiętności; człowiek wie, że jakaś jego żądza jest nierozsądna, lecz sili się na jej zaspokojenie.

Słowem, jest tylko jedno lekarstwo, jeszcze nie bezwzględnie pewne, daleko do tego, ale realne i stosowalne: inna namiętność. Oto środek praktyczny, ludzki, przeciwstawić namiętności, o której się wie, że jest złą, inną namiętność, mniej złą. Istotnie, wiele osób ratuje się tym sposobem. Miłość macierzyńska obroniła dużo kobiet od namiętności już gwałtownych. Namiętność do jakiej nauki, do jakiej sztuki, do jakiego sportu jest dzielnyim środkiem pomocniczym; prosta namiętność honoru, godności osobistej, gdy rzetelna i żywa — co się przytrafia — da

się przeciwstawić skutecznie wielu namiętnościom. Nie można kłaść dosyć znacznego nacisku na ten punkt: w życiu doskonała to rzecz, czuć w sobie jakie namiętności, prawie niewinne, o których się wie, że w każdej chwili mogą się rozplomienić; jest się wtedy uratowanym. Być świadomym tego, że się ma w jakimś zakątku duszy dobrą namiętność, która śpi i czeka tylko znaku, żeby się obudzić — to ocalenie! A nie jest to lek teoretyczny; to fakt realny, częsty. Wielu z nas wie, że w dniu, kiedy siądą do fortepianu, muzyka porwie ich całych narowu; inni wiedzą, że bicykl, samochód, gromadzenie osobliwości pochłona ich niechybnie. Najpospolitsza manja jeżeli niewinna, może wyświadczać nieocenione usługi. Szczęśliwi ci, którzy zajmują się z zapalem stolarstwem, mechaniką, wyrzynaniem. Szczęśliwsi jeszcze ci, których roznamiętnia ich kunszt, ich rzemiosło. Nie jest to jeszcze niezawodne ocalenie, bo trzeba móżdż zacząć, ale jestto ocalenie bardzo prawdopodobne; jeśli bowiem zaczną, to nader prędko zostaną pociągnięci, rozgrzani — i dobra namiętność górę weźmie nad złą.

Takie są sposoby walczenia ze złą namiętnością. Ale istnieje sztuka podtrzymywania namiętności, ważniejsza i może bardziej ludzka od sztuki ich poskramiania. Te dwie sztuki są zresztą w ścisłym związku z sobą, ponieważ prawdziwym środkiem za-

radczym na złą namiętność jest inna — lepsza.

Nasze rozbiory wykazały nam główne prawo namiętności, a tem samem i sztukę ich podtrzymywania; ponieważ namiętność jest podsycana przez zabiegi czynione dla niej, więc nigdy nie przestawać zajmować się nią—oto recepta bardzo prosta i bardzo stosowna. Obserwujcie siebie, a przekonacie się, że właśnie, w międzyaktach, w przerwach, w tych okresach czasu, kiedyście przestali wyrażać swoje namiętności czynami, słowami, pieśzcotami—grożą one zgaśnięciem. Zatem, gdy macie w sercu miłość uprawnioną, albo szlachetną—unikajcie tych pauz. Zawsze tak działać, jak gdyby się kochało—oto sposób, ażeby zawsze kochać. Tylko trzeba czujności; bardzo to łatwe w pierwszym dniu zubożenia, później byłoby bardzo trudne. Znać samego siebie, nie przyglądając się sobie z próżnością ani z hipokondrją, jest więc rzeczą, mającą ważne następstwa.

Oto jakie praktyczne wnioski wyprowadziliśmy. Gdy na serjo pragniemy pozbyć się złych namiętności, byłoby bezrozumnie, chyba, że ktoś lubi wytwarzać sobie trudności dla chwały pokonywania ich—nie pomagać sobie tak silnym popędem. Prawdziwym mędrcom jest przeto ten, kto potrafi miłować namiętnie swoje rzemiosło np., albo dzieło, które stworzył, albo powierzone mu

posłannictwo, albo swoją żonę prawowitą. Obowiązek jest wtedy pewniej spełniany; jest spełniany lepiej i chętniej. Może jakiś rygoryzm będzie miał co do zarzucenia temu zdaniu, ale istotna roztropność uzna jego słusność. Prawdziwym mędrcom jest także ten, kto umie zachować płodną namiętność — żywą i młodą. I ponieważ wszystko sprowadza się do wychowania, mądrość radzi wytwarzać w młodych ludziach namiętności pożyteczne i szlachetne. Niedosyć uczyć ich rozumieć swoje obowiązki, należy budzić zamiłowanie obowiązków: to bezpieczniejsze. Nie wystarcza, by znali jaką naukę, jaką sztukę, trzeba żeby się oddawali z namiętnością tej nauce, tej sztuce. Objęcie przedmiotu i metoda nie stracą na tem, a nauka, sztuka, społeczeństwo i oni sami — zyskają.





# KSIĘGA WIADOMOŚCI POŻYTECZNYCH

ENCYKLOPEDIA POPULARNA ILUSTROWANA  
z dziedziny następujących nauk slosowanych

Aeronautyka  
Anatomja  
Architektura  
Astronomja  
Botanika  
Chemja  
Elektrotechnika  
Fizjologja  
Fizyka

Gieografja  
fizyczna  
Gieologia  
Higjena  
Kosmografja  
Matematyka  
Mechanika  
Medycyna  
Meteorologja

Mineralogja  
Ogrodnictwo  
Przemysl  
Rolnictwo  
Sport  
Technologja  
Wojskowość  
Zoologja  
Żeglarstwo

Artykuły objaśnione 2.500 rysunkami  
na 1.100 stronicach tekstu.

Przeznaczeniem tej Księgi jest podanie czytelnikowi informaeji szybkiej, zwięzłych, a zrozumiałych i jasnych, przypomnienie rzeczy niegdyś mu znanych lub upewnienie go, że wiadomości, jakie posiada w danym przedmiocie, zgodne są z dzisiejszym stanem nauki. Liczne i wyraźne rysunki objaśniają tekst.

Cena rb. 6, w opr. w płót. ang. rb. 6 k. 75; w półskórek rb. 7.

## PODSTAWY WYKSZTAŁCENIA WSPÓŁCZESNEGO

- Tom I. *Kozłowski Wł. M.* Klasyfikacja umiejętności.  
II. *Freeman E. E.* Dzieje Europy.  
III. *Creighton M. A.* Historia Rzymu.  
IV. *Kozłowski Wł. M.* Historia filozofji. Cz. I do Kanta.  
V i VI. *Chmielowski P.* Krytyczno-porównawczy przegląd dziejów piśmiennictwa polskiego.  
VII. *Fyffe C. A.* Historia Greeji.  
VIII. *Jebb R. C.* Historia literatury greckiej.  
IX. *Gibbins H. B.* Historia przemysłowa Anglji.  
X. *Worsfold B.* O sędzie w literaturze.  
XI. *Freeman E. E.* Instytucje polityczne Greków Rzymian i Giermanów. (Polityka porównawcza).  
XII. *Kozłowski Wł. M.* Filozofja XIX wieku. I. —  
XIII. *Aulard, Carnot, Baz i inni.* Historia rewolucji francuskiej. — 75  
XIV. *Tocqueville A.* Dawne rządy i rewolucja.

Cena każdego tomu 60 kop., w oprawie w płótno ang. 80 kop.